

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Zuzanny.  
Jutro: Klary panny.  
Pojutrze: Hipolita.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4 22 zachód 7 16  
Jutro „ „ 4 25 „ 7 14  
Pojutrze księ. wsch. 11 54 „ 5 19

## Co słyszać w świecie?

**Niemcy.** Cesarz wysłuchał w niedzielę w Wilhelmshöhe referatu przedstawiciela urzędu dla spraw zagranicznych i szefa gabinetu cywilnego.

— Bismark miał pozostawić wedle podań niektórych gazet kolosalny majątek 80 milionów marek. Taki „geszef“ na ojczyźnie zapewne rzadko który dyplomata zrobił. Bismark za życia pisał pamiętniki, które zostały sprzedane za milion m. pewnemu zakładowi wydawczemu. Pamiętniki mają być ogłoszone wedle uznania najstarszego syna Herberta.

— Car rosyjski nie przesłał telegramu kondolencyjnego rodzinie Bismarka. Dopiero we wtorek nadszedł list od ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa. Donosząc o tem „Hamb. Nachr.“ dodają, że hr. Murawiew był osobistym przyjacielem Bismarka.

— „Reichsanzeiger“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa stanu, dotyczące wykonania ustawy o margarynie, które nakazuje dokładną i częstą rewizję fabryk margaryny i składów, w których odbywa się sprzedaż margaryny i innych tłuszczów, mających zastępować zwykle tłuszcze naturalne.

— O ciekawem zajściu donoszą z Metz. Na posiedzeniu członków magistratu wezwał w nieobecności burmistrza jego zastępca, radca sprawiedliwości Strüber obecnych, ażeby powstaniem z miejsc uczcili pamięć Bismarka. Zaprotestował przeciw temu jeden z Alzaczyków. Przewodniczący ponowił swój wniosek, lecz na 20 obecnych, podniosło się z miejsc tylko siedmiu. Wśród tych, którzy siedzieli, było także dwóch rodowitych Niemców.

**Rosya.** Z Petersburga donoszą, że tegoroczne żniwa w Rosyi wypadną bardzo lichy. Obliczono, że w gubernii Samara, która zajmuje dopiero czwarte miejsce w dotkniętych ósmiu guberniach nieurodzajem, będzie potrzeba 5,421,988 pud zboża dla tamtejszej ludności. Bieda między ludnością rosyjską już teraz jest bardzo wielka.

## Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Najważniejszą wiadomością dzisiaj, to depesza, że Hiszpania przystąpiła na warunki pokoju, jakie jej Ameryka postawiła, że słowem zgadza się, na to, żeby pozbyć się wyspy Kuby na zawsze. Po czterech latach boju to smutne zaiste. Dzisiaj zapewne Hiszpania żałuje, że z Kubańczy-

kami się już oddawna nie pogodziła, była-by coś przynajmniej dla siebie uratowała.

Do Madrytu donoszą, że wojska hiszpańskie, które poddały się Amerykanom, mają za ciasne miejsce, przeznaczone im przez zwycięzców. Skutkiem tego powstały między żołnierzami hiszpańskimi choroby. Dziennie umiera 14.

Tymczasem na wyspie Porto Rico prowadzą Amerykanie w dalszym ciągu swe operacje wojenne. Z Nowego Jorku telegrafują, że jeżeli wszystkie wojska generała Brookego wylądują, w takim razie Brooke rozpocznie marsz ku Guayama, gdzie Amerykanie spodziewają się silnego oporu, gdyż siła wojska hiszpańskiego jest tam wielką.

## O Warmii

rozpisują się teraz bardzo obszernie niektóre pisma polskie z powodu artykułów, jakie ukazały się w »Gazecie Toruńskiej«, a nadesłane zostały z Prus Wschodnich.

Nasamprzód żąda jakiś korespondent z Warmii, aby utworzyć komitet centralny, dalej fundusz wyborczy, aby przy wyborach łatwiej oprzeć się potędze przeciwników. My koniecznie do komitetu centralnego się nie zapalamy. Toć mamy centralny komitet wyborczy dla Prus Zachodnich i Warmii, który w razie potrzeby daje i zapomogę materyjalną, o ile na to go starczy i o ile to potrzebne. Nam by potrzebna więcej pomoc moralna, to jest przysłanie od czasu do czasu, a głównie przed wyborami, kilku dobrych mówców ludowych, którzyby ducha dodali i pobudzili ludność naszą do obrony praw swoich, zwłaszcza takich, którzy żadnej gazety nie czytają. Gdy mówcy tacy przybędą w stosowny czas, naprzykład w niedzielę, lub w dzień targowy, to ludu zbierze się moc, jak tego mieliśmy dowody. Więcej to pomoże, niż pomoc materyjalna. Oglądać się na nikogo nie potrzebujemy, bo i wszystkie inne stronnictwa u nas, nie wyjmując centrowców, sprowadzają sobie mówców i agitatorów, choć przecież mają dosyć swoich »wielkości« na miejscu. Co im wolno, wolno i nam.

W dwóch następnych artykułach, zamieszczonych w »Gazecie Toruńskiej«, pod tytułem »Pójdźmy do Rzymu«, wzywa jakiś korespondent z Prus Wschodnich polskich Warmiaków, aby wszystkie swoje krzywdy w kościele, co do śpiewów i kazań niemieckich, dalej co do występowań i udreżeń, jakie ponosić muszą za to, że wedle sumienia oddali głos swój na polskiego kandydata, przedstawili w Rzymie, bądź to piśmiennie, bądź przez osobną deputacyą. Artykułów tych, napisanych zresztą ze znajomością rzeczy, tymczasem nie powtarzamy ze względów, które Czytelnicy nasi zapewne dobrze rozumieją. Kto te artykuły chce przeczytać, niech sobie każe przysłać numer 173 i 174 »Gazety Toruńskiej«.

Przeciwnicy nasi na Warmii sądzą, że gdyby im się udało zgnieść »Gazetę Ol-

sztyńską« to idea narodowościowa zginęłaby na zawsze u ludności warmińskiej. Z artykułów w »Gazecie Toruńskiej« mogą się ci panowie przekonać, że lud nie potrzebuje wcale »Gazety Olsztyńskiej«, aby swe skargi wypowiedzieć. Trafi on i do innych pism polskich, a mamy ich zaraz w sąsiednich Prusach Zachodnich kilka. Nie pomogą więc występowania przeciw naszej Gazecie, bo duch się budzi, lud chce pozostać przy swoim języku, przy swej narodowości, a gdy będzie się go chciało przygnieść w jednym kierunku, wybuja w innym, nie daj Boże, aby w gorszym. Nad tem wartoby rzeczywiście zastanowić się gruntownie zawczasu, zamiast prowadzić walkę z wiatrakami, jak to czyni »Warmiak« i pokrewne mu duchy

## Cudzoziemiec o Polsce.

W tych dniach wyszła książka o Polsce i Polakach, którą sławny na całą Europę pisarz duński Jerzy Brandes wydał w kilku językach — duńskim, niemieckim, francuskim. Pisze on mniej więcej tak, że Polska jest obecnie jedynym krajem, gdzie pierwotne, prawdziwe chrześcijaństwo żyje i działa jako potęgą społeczną — a to porówno dla chrześcijan, jak i niechrześcijan.

»Może żadne położenie nie działa tak zbawiennie wychowawczo na naród, jak stan, w którym żaden człowiek nie może ubiegać się o zewnętrzne zaszczyty i odznaki, tytuły i godności rządu«.

»To co stanowi jądro, istotę wewnętrzną chrześcijańskiej nauki, ta ocena dóbr ziemskich, wedle ich rzeczywistej wartości, to odróżnianie tego, co istotnie wielkim i szlachetnym od tego, co niskim i prawdziwie nikczemnym, taki pogląd chrześcijański posiada w Polsce każdy, nawet najmniej uposażony«. »Co za szkoła życia« — woła Brandes.

Takie usposobienie duchowe, taki nastrój trwały, rozwinął też u Polaków głębię uczucia narodowego, i tę bezgraniczną miłość ojczyzny, a więc to także, co tę ojczyznę stanowi: miłość tradycji rodzinnej, ziemi i mowy macierzystej! Z tego to źródła czerpią Polacy główne siły wytrwania i nadzieję przetrwania bezgranicznego i w dziejach bezprzykładnego ucisku narodowego. »Największą świętością Polaka — może jego jedyną świętością — to przechowanie polskości«.

Przed socjalizmem ostrzega Brandes Polaków w następujących słowach:

»To prawda — że krzywdy i niesprawiedliwość układu społecznego, pociągają umysły najszlachetniejszej, najinteligentniejszej młodzieży ku temu stronnictwu, a jednak żaden Polak nie powinien poświęcać życia, wolności swej dla celów agitacji socjalistycznej, »nie ma to wrecz żadnego sensu dla Polaka zostać socjalistą«. Cóż bowiem znaczy socjalizm w Polsce, wyłożony jak najwięcej i najprościej? Oto nic innego, jak wydziedziczenie wprost lub uboczne prywatnego kapitału, bogatych ludzi i właścicieli ziemskich na rzecz obcego państwa! Przełożywszy to na polskie, oznacza to wprost wywłaszcze-

nie kapitałów polskich na korzyść państwa obcego. Trzeba posiadać bardzo nawną wiarę, aby mniemać, że z tego może kiedy urosnąć wielka korzyść jaka, dobro jakie dla ludu polskiego.»

W książce tej wiele znajduje się pięknych ustępów o Polsce, a kończy się tą uwagą, że jeżeli Polska nie ma tak wiele przyjaciół, to tylko dla tego, że naródów szlachetnych, i sprawiedliwych wiele dziś niema na świecie.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska diecezja.** Najprzew. Biskup warmiński z powodu śmierci ks. Bismarka wysłał pismo kondolencyjne, które ogłaszają »Hamb. Nachr.«, a które w przekładzie na język polski brzmi jak następuje:

Frombork 1 sierpnia 1898.

Jaśnie oświecony panie Hrabio,

Wielce szanowny panie naczelny prezesie!

Jego Ekscelencyi z powodu śmierci jaśnie oświeconego ojca, wyrażam głęboko wzruszony, moje najgłębsze współczucie. Jeżeli ojczyzna i prawie cały świat od lat wielkość jego podziwiał, to strata jego, nawet po tak podeszłym wieku, musi dla jego krewnych być tem boleśnieszą. Oby Pan Bóg Jego Ekscelencyą i całą rodzinę szlachetnego zmarłego pocieszył i tem więcej swem błogosławieństwem do wszystkiego dobrego prowadził.

Z najwyższym szacunkiem i uwielbieniem

Waszej Ekscelencyi

uniżony

A. Thiel,

Biskup warmiński.

**Chełmińska diecezja.** Ks. wikary Emil Metzner przeniesiony od kościoła św. Birgity w Gdańsku do Królewskiej kaplicy. — Na budowę kościoła w Sidlicach pod Gdańskim ofiarował komitet diecezjalny Stowarzyszenia św. Bonifacego w Trewirze 300 marek. Na budowę kościoła w Langfuhr (między Gdańskim a Oliwą) zebrano 386 marek na koncercie, który na ten cel urządzono.

**Monaster.** Sędziwy Biskup Suffragan ks. dr. Kamer obchodzi dnia 10 bm. 60-tą rocznicę kapłaństwa.

**Warszawa.** Wedle statystyki kościelnej archidiecezja warszawska ma we Warszawie 12 parafii, 12 kościołów filialnych i 2 klasztory żeńskie, na prowincyi 273 parafii, 11 kościołów filialnych i dwa

klasztory męskie, nie licząc różnych kaplic. Cała ludność wynosi 1,430550 dusz, których posługę duchowną spełnia 500 kapłanów. Alumnow w seminaryum było w roku ubiegłym 119.

**Rzym.** Według informacji »Corriere«, tutejsze sfery katolickie obawiają się, iż kongres amerykański uchwali wydalenie Jezuitów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

## Na sierpień i wrzesień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać »Gazetę« za 68 fen., z odnoszeniem w dom za 84 fen.

Kto przez lipiec Gazety nie miał, niech ją sobie teraz na te dwa miesiące zapisze.

Wiarusy! Trzymajcie się waszej szczerze i katolickiej i polskiej »Gazety Olszt.«

## Rodzice polscy! ucztcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron

\* **Olsztyn.** W poniedziałek po południu utopił się w jeziorze Długim pewien stolarz pracujący w fabryce mebli p. Pultitz, nazwiskiem Loseh. Poszedł on się z swemi przyjaciółmi do jeziora kąpać, poczem popłynął wraz nimi dość daleko na jezioro. Przyjaciele wrócili się wkrótce i czekali przy brzegu na L., lecz daremnie. Dopiero po godzinie zostało ciało nieszczęśliwego przy pomocy kilku dragonów z wody wydobyte. Losch miał 30 lat i pozostał żoną i jedno dziecko. Jest to już trzecia ofiara, która tego roku w nurtach Długiego jeziora śmierć znalazła.

— Mistrz szklarski p. Joachim Skibowski sprzedał swoją, w ulicy Cegielnej położoną własność z kamienicą, szafnerowi pocztowemu panu Eckert ztąd za 14,000 m. — Złotnik i jubiler pan Max Hohenstein sprzedał swoją przy ulicy Górnej położoną własność, panu A. Hergott ztąd za 31,750 m.

— Dajcie mu prawdę! »Warmiakowi« chodzi przede wszystkim o to, aby mu powiedzieć, że tylko on jest nieomylny, że tylko jego pismo jest najdoskonalszym pod słońcem, że wogóle tylko »Warmiak« ma prawdę. Powiada »Warmiak«, że założenie i utrzymanie jego jest zasługą (o

niech zostanie. Zaraz będzie wieczera pożywiecie się trochę.

Zostawał więc Piotr i Jasiak zostawał; starsi gwarzyli, a dzieciak słuchał, a wszystko, co usłyszał, brał na uwagę i pamiętał.

Co raz w tę małą głowinę wpadło, to już pozostało w niej na zawsze.

Uczył się Jasiak trochę od Piotra, a trochę od Magdy. Od Piotra czytania, pisanania, ziół poznawania, od Magdy bajek rozmaitych. Bawić się z dziećmi nie lubił, mówił mało, nieśmiały był, a jak się odezwał, to tak jakoś dziwnie, jak nie dzieciak — i przez to właśnie we wsi głupim Jaśkiem go przewzali.

### III.

Mięgło znów lat parę.

Zaczynały się sianokosy, a dobre, bo pogoda sprzyjała. Kosiarze posuwali się po łąkach, a za każdym ciągnął się długi pas świeżo ściętej pachnącej trawy. Niekiedy przystawali, ostrzyli błyszczące kosy i znów ciągli, aż do samego wieczora, do zachodu słońca.

Dziewczęta grały, śmiejąc się i chichocząc, jak to zawsze u nich we zwyczajach — coraz to która zaśpiewała piosenkę i jakoś wesoło było wszystkim, dobrze. Dalej, na dworskich łąkach, już i kilka

rety!) »naszych księży«. Na czem ta zasługa polega i w czem jej szukać, tego by się nawet przez mikroskop nie dopatrzył. Gdyby ci »nasi księża« tu jest tyca kilku, którzy się w »Warmiak« ogłosili, byli założyli dawniej, przed 20 laty, albo razem z »Ermländerką« także uczeiwe pismo katolickie-polskie, toby może było to zasługą, którą społeczeństwo polskie byłoby uznało. Tak, to jest musztarda po obiedzie. O zasłudze najmniejszej ani tu mowy być nie może, zwłaszcza, że »Warmiak« sieje tylko rozdwojenie pomiędzy ludnością polską, ma na celu zwalczanie »Gazety«, która jedynie z rzetelnych pobudek, aby bronić praw ludu katolicko-polskiego, założoną tu została. Niech więc »Warmiak« ze swoją »zasługą« tak bardzo nie występuje, pamiętając, że »własna chwała przy drzwiach stała«. Żeby zaś »Warmiak« tak bardzo martwić się nie potrzebował, to damy mu prawdę, aby go uspokoić, tak, jak małe dziecko, które też pogłaskać trzeba, aby było cicho. A więc Kuba, Wojtku Janku i kto tam jeszcze jest, macie prawdę. Czy teraz będzie zgoda? Mein Liebhchen, was willst du noch mehr?

— Ważny wyrok. Najwyższy sąd administracyjny rozstrzygnął, że dla wyborów do rad miejskich w miastach, w których obowiązuje regulamin, wydany dla prowincyi wschodnich w dniu 30 maja 1853 roku, miarodawczym jest jedynie przepis, zawarty w paragrafie 77 ustępie 1 ustawy o podatku dochodowym z 24-go czerwca 1891. Według tegoż przepisu prawo wyboru radnych miejskich mają wszyscy, którzy płacą 4 marki podatku rocznie.

— Przestrzega się przed spożyciem nieświeżych ryb tak wędzonych jak i niewędzonych — osobliwie teraz w czasie wielkich upałów, gdzie ryby ulegają szybkiemu rozkładowi i o otruciu się rybami nie trudno.

— List zwyczajny ważyć może co najwyżej 15,4 gramów; skoro waży już 15,5 gramów, a nie jest odpowiednio frankowany, musi zań odbiorca odpowiednio dopłacić. Tak zawyrokował co dopiero najwyższy urząd pocztowy.

— Ktokolwiek drogą łaski wnosi o darowanie mu nałożonej na niego kary pieniężnej, a poda nieprawdziwe powody, pociągniętym być może do odpowiedzialności za oszustwo. Tak zawyrokował najwyższy sąd rzeszy.

\* **Pasym.** Zeszłego piątku sprzedał posiadziciel dóbr Th. Gisewius swoje do-

tegiach stogów stanęło, to znów kopice porozsiadały się rzędem.

Rzeczka mieniła się od zachodzącego słońca, ptaki śpiewały po krzakach, bocian z długą szyją dążył do gniazda.

Piotr z Jasiem pracowali u Stępniaka, obadwaj przy grabieniu, gdyż Piotr niedomagał i ciężko mu było kosą robić, a Jaś nie miał jeszcze tyle siły, żeby do kosy mógł stanąć.

Kiedy już wieczór zaszedł i ludzie zbierali się ku domowi, Piotr rzekł do Jasia:

— Niech oni sobie idą, my posiedzimy, a jeżeli ci się jeść chce, to idź i ty, ja spocznię trochę. Idź, Jasiu.

— Nie dziadziu, zostanę z wami, do póki nie pójdziecie.

— To zostań, dziecko, jak chcesz.

Chłopiec wpatrzył się w Piotra dużymi swemi oczami.

— Dziadziu? — zapytał.

— A co?

— Wam coś dolega.

— Skąd to wiedzieć możesz?

— Bo dziadziu posmutnieli i blade są.

Czy na was jaka niemoc przyszła dziadziu?

— Oj, niemoc, niemoc Pan Jezus dał, mój chłopcze. Od tygodnia jestem w sobie jak na pół przecięty.

bra Sonnenberg przy Pasymie za 198,000 marek posiadzicielowi dóbr p. Kippler z Krickausen w powiecie Brunsberskim. Objęcie następuje natychmiast.

\* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się dnia 14-go bm., to jest w przyszłą niedzielę po nie-sporach o godz. w pół do 4-tej, w domu zwykłych zebrań. Wszystkich członków i uczciwych rodaków, mających chęć przystąpienia do Towarzystwa usilnie zaprasza Zarząd.

\* **Ostruda.** Niejakis Gajewski z Pruskiej Gierłozy, który od kilku lat z trzema swemi rodzonymi córkami dopuszczał się występku przeciw moralności, został teraz aresztowany.

\* **Barkweda.** W nocy na poniedziałek zostały dwom dziewczynom służebnym rozmaite rzeczy skradzione. Wójt wyznaczył za odnalezienie zginionych rzeczy 10 marek nagrody.

\* **Olsztynek.** Powiatowy inspektor szkólny pan Sakobielski został od 8 sierpnia do 4 września z urzędu zwolniony. Zastępuje go w tym czasie pan Raffel z Dąbrówna.

\* **Lidzbark.** Parobkowi pewnego posiadziciela w wiosce B. wpadło przy zwożeniu żyta coś w lewe oko, na co on jednakże wcale, pomimo bólu, nie zważał. Wieczorem oko zacerwińnięto się bardzo; parobek wymyślł je sobie wodą i położył się na spoczynek. Nazajutrz, gdy się obudził i spostrzegł, iż oko było bardzo napuchnięte udał się natychmiast do lekarza, któremu z trudnością tylko udało się wyjąć z oka próchno.

\* **Barsztyn.** U żony właściciela Wina z Gallingen (?) już od dość dawna objawiały się symptomata choroby umysłowej, lecz mąż jej mało na to zwracał uwagi. W ubiegłą sobotę porwała ona nagle konewkę z naftą, oblała nią męża, poczem chciała zapalką zapalić na nim rzeczy. W., który począł wołać o ratunek, powalił ją jednak na łóżko, na którym chwilę spokojnie leżała. Gdy ją jednak puścił, wydobyła schowaną pod poduszką brzytwę i podcięła mężowi nieco gardło, poczem tak samo i sobie chciała zrobić, w czem jej jednak nadbiegli ludzie przeszkodzili. Przywołany lekarz zaszył nieszczęśliwemu ranę, a chorą niewiastę odwieziono do zakładu chłakanych.

— To czemu dziadzio nie zgotują sobie lekarstwa. Ziół przecie nie braknie i z łonkiego lata są na górze i świeżych można nazbierać. Jabyu sam zgotował, tylko nie wiem dobrze, jakie zioła na wazą niemoc pomocne.

— Na moją niemoc żadne już ziele nie pomoże.

— Dlaczego?

— Bom już stary, śmierć idzie, widzę ją. Dzieciak cofnął się przerażony.

— Gdzie ją widzicie, dziadziu, gdzie jest śmierć? Ja ją odpędzę, nie dam was zabrać, o mój dziadziu kochany!

— Dziecko, dziecko, ty śmierci nie odpędzisz, a ja się jej nie boję. Czegobym się jej miał bać? Bóg miłosierny! Przyjść kazał na ten świat, człowiek przyszedł; odejść każe, człowiek odejdzie, takie prawo jest. Młodzi ludzie przychodzą, starzy odchodzą, a oto ziemia zawsze jednaka. Usiądę sobie tu na wzgóreczku, odpocznę.

— Czy was co boli?

— Nie, ot tak, niemogę. Ale nie.. Powlekę się, ku wsi niedługo, a jutro chyba ty sam do grabienia pójdziesz, ja się nie dźwignę.

— Ale! ktoby mi tam kazał iść, jak wyście chorzy. Nie odstąpię was, dziadziu.

— Ja sam mogę zostać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

\* **Z Elbląga** donoszą, że agent kolejowy P., skazany za oszustwo na 4 miesiące więzienia, które miał teraz odsiedzieć, rzucił się pod nadjeżdżającą lokomotywę i został przejechany. Śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójca pozostawia żonę i czworo dzieci.

\* **Lubawa.** Przed 7 prawie laty, 3 września 1891, znikł ztąd 12-letni chłopiec szkólny Józef Schubert. Usiłowaniami ojca nie udało się odnaleźć syna, i sądzono, że w ten, lub ów sposób stał się ofiarą śmierci. Przed mejakim czasem rozeszła się tu pogłoska, że Franciszek Schubert, ojciec zaginionego, dopełniając kary, którą synowi groził, zabił go i zagrzebał w sklepie lub lesie. Schubert sam doniósł władzy o tej pogłosce i wniósł o ukaranie tego, który tak ciężkie wyraził podejrzenie. Odbłyły się tedy przesłuchy Schuberta, nawet odbyto rewizyę w sklepie, lecz niczego nie znaleziono, coby mogło potwierdzić straszliwe podejrzenie. Nader smutne chwile przeżył od tego czasu posadzony o morderstwo ojciec. Nagle, 2 bm. po południu, powrócił syn 18-letni do ojca. Nieopisaną była radość ojcowska. Syn powrócił właśnie w stósownym czasie, ponieważ śledztwo sądowe przeciwko ojcu jest jeszcze w biegu. Chłopiec z obawy przed karą uciekł był z domu rodzicielskiego i pracował przez tak długi czas u płócienników w Czechach.

\* **Pod Grudziądem** znaleziono w rzece zwłoki robotnika Karehla, który już w poniedziałek się utopił. Znalazł go pewien pan idący na przechadzkę. Wykazało się teraz, że K. będąc pijany, wpadł do rzeki i utonął.

\* **Swiecie.** U właściciela M. w Rutkach pogryzł wściekły pies pasterza i 3 krowy. Chłopaka oddano natychmiast do Berlina do kliniki.

\* **Chełmża.** Smutny wypadek zaszedł w parowej pile w Gzinach. 13-letni chłopczyk zbliżył się zanadto do maszyny, został przez nią pochwycony i tak pokaleczony, że w kilku godzinach umarł.

\* **Golub.** Pewien chłopiec chcąc się przejechać, wszedł z tyłu na wóz, wiozący gęsi, ale stracił równowagę i upadł tak nieszczęśliwie na bruk, że na miejscu trupem został.

\* **Zalewo.** Przy wykadzaniu chlewów przeciw czerwonce wybuchł ogień u mleczarza B. w Płońscy, przyczem się i kilka sztuk trzody spaliło. Prawdopodobnie wskutek wiatru przeniesiony został ogień także na sąsiednie budynki kołodzieja H. i zniszczył do szczętu dom mieszkalny i stodołę wraz z znacznym zapasem niezabezpieczonego dotąd drzewa.

\* **Z Starogardzkiego.** W Bietowie przy wożeniu gnoju dostał się robotnik Knuth pod koła i otrzymał znaczne wewnętrzne uszkodzenia. — W Bordzichowie spadł robotnik Orlikowski w stodołę ze znacznej wysokości na klepisko i poranił się ciężko. — W gołębniku oberzysty K. w Bobowie znaleziono zdechłego gołębia listowego, należącego do fortyfikacyi w Toruniu. Prawdopodobnie w drodze napadł go jastrząb i podziobał, a biedny gołąb schronił się do gołębnika.

\* **Z Złotowskiego.** W pewnej wiosce powiatu stanęła do ołtarza dziwaczna para; pan młody liczył lat 61, panna młoda 23 wiosen życia. Teś pana młodego jest o 12 miesięcy młodszy od swego zięcia.

\* **Gniezno.** Jak wiadomo restaurują tu tum guieźniński. W piątek po południu spadł z ustawionego tamże rusztowania sztukator Dziekan z Poznania i ciężko się pokaleczył.

\* **Do Poznania** przybyli we wtorek dr. Miquel, dr. Bosse i von der Recke, dalej radzca ministeryalny dr. Kögler i generał-major von Heeringen, dyrektor departamentu administracyjnego w ministerstwie wojny. Ministrowie przybyli pociągami: o 1 (p. Miquel), o 3 (p. Bosse) i o 5 (p. Recke) — z rozmaitych stron — i zamieszkali wszyscy w hotelu Mylius. Po obiedzie w hotelu, w którym wziął udział także naczelny prezes p. Wilsowita,

zawiedzi ministrowie fort Tietze, przez który po zniesieniu wałów ma być przeprowadzoną ulica do Jerzyc, dalej muzeum krajowe i ratusz stary, gdzie im przedłożono plan odnowienia. Wieczorem o godzinie wpół do dziewiętej odbyła się kolacya u naczelnego prezesa.

\* **Katowice.** Wesoly, ale zarazem nie bardzo przyjemny wypadek wydarzył się w tych dniach na tutejszym dworcu. Jakiś starszy mężczyzna oczekiwał tamże pociągu, którym miała przybyć jakaś młoda jego krewna. Zahuczało, zagwizdało czarne cielsko lokomotywy i pociąg stanął na miejscu, a zajazd zaroił się przybyskami. W tej samej zaś chwili już przyciska ów pan jakąś młodą kobietę do łona swego i częstuje ją buziakiem a otrzymuje za to serdeczne przywitanie — o zgrozo — jeszcze serdecniejszy policzek od towarzysza owej damy, bo pomylił się w numerze. Wkrótce prawdziwa jego dama — krewniaczka nadeszła, i wykazało się, że ów pan bardzo krótko widział. Panowie przeprosili się, a wzięwszy damy swoje pod ręce, rozeszli się w swoją stronę.

\* **Berlin.** Przed sądem karnym stawał w sobotę nauczyciel Werkmeister, który w 46 wypadkach dopuścił się wykroczeń przeciw moralności. Smutny widok przedstawiała izba poczekalna, w której 46 dziewczynek w wieku 7—9 lat czekało, ażeby świadczyć przeciw nauczycielowi, który zamiast kształcić młode umysły, zatruwał dziatki swoją niemoralnością. Oskarżony przyznał się do winy, przezco oszczędzono dzieciom zeznawania. Werkmeister, który jest ojcem dwojga dzieci, skazanym został na 5 lat domu karnego i 10 lat utraty praw honorowych.

\* **W Berlinie** wypito w roku 1897 3,574,501 hektolitrów piwa. Na każdego mieszkańca za tem przypada 206 litrów piwa na rok. W r. 1802 przypadło na każdego Berlinezyka 169 litrów. Pragnienie Berlinezyków wzmagą się widocznie z każdym rokiem.

\* **W Londynie** w salonie pewnej damy wielkiego świata zebrało się liczne towarzystwo, aby usłyszeć śpiew słynnej śpiewaczki. Gdy śpiewaczka, wśród ogólnej ciszy swój rozpoczęła, weszła do salonu jeszcze jedna dama, która jednakże, nie chcąc przeszkadzać, usiadła na najbliższym fotelu przy drzwiach. W tej samej chwili rozległa się na sali melodia angielskiej piosnki ludowej zagłuszając śpiew artystki. Wywołało to ogólne niezadowolenie, proszono o spokój, zwracając się do nowoprzybyłej, która z wielkimi oznakami oburzenia siedziała na swem krześle, nie wiedząc co się święci. Oburzona także śpiewaczka zaprzestała śpiewać. Nareszcie jeden z obecnych panów zdobył się na odwagę i poprosił nowo przybyłą damę, aby raczyła powstać z tego krzesła i zająć inne miejsce, gdyż w krześle na którym usiadła znajduje się przyrząd muzyczny. Można sobie wyobrazić śmiech, jaki powstał na sali po tym odkryciu.

## ROZMAITOSCI

**Obrączka** na kostce. Bawiąca obenie w górach Hercyńskich młoda amerykańka zwróciła na siebie uwagę innych turystów szeroką, złotą obrączką, noszoną na kostce prawej nogi, a widoczną przy nieznacznym podniesieniu sukni. Na zapytanie odpowiedziała młoda dama, że jest to najnowsza moda eleganckiego świata, New Yorku, obrączka zaręczynowa. Obrączka ta podobna jest do bransolety, którą poprzednio przymierza się narzeczonej i wyrabia w ten sposób, że można wygodnie nakładać i ściągać pończoszkę, nie zdejmując obrączki. Obrączka wykuta jest ze szczerzego złota i zaopatrzona w drobny zamek, do którego kluczyk posiada wyłącznie narzeczonej. Iście po amerykańsku!

### Od Redakcyi.

(—) Panu Ch. w Gietrzwałdzie. Żądanego numeru »Pracy« nie mamy.

# WYPRZEDAŻ!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje od dzisiaj wszelkie towary kolonialne i materyalne, żelazo, szkło, emalie, porcelan i towary krótkie, wina, rumy, koniak i cygary po każdej przystępnej cenie aż do 1 października.

**Otto Haushalter,**  
ulica Olsztyńska nr. 43.

## Zaproszenie do przedpłaty.

# „PRACA”

\* Tygodnik ilustrowany dla wszystkich stanów \*

poświęcony  
sprawom handlu, przemysłu i rolnictwa  
z obszernym działem beletrystycznym,  
w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo  
wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie 24 do 30  
stronnie druku, przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenia redakcyi »PRACY« zwrócone są przede wszystkim  
ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania rozwoju i rozkwitu  
handlu i przemysłu naszego obok rolnictwa.

»PRACA« zawiera prócz tego piękne ilustracje, bardzo zaj-  
mujące nowelki i nader piękne powieści oryginalne, wiersze  
patriotyczne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia histo-  
ryczne i pośmiertne, opisy ludów i krajów, korespondencje ze świata,  
a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychództwa;  
w końcu podaje »PRACA« wesołe pogawędki miejscowe, dodatek  
humorystyczny, sprawozdanie teatralne, kroniki, rozmaitości itd. itd.

»PRACA« ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczne  
i społeczne, oddziałujące bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje  
praktyczne wiadomości handlowe, w ich liczbie wyczerpują-  
ce sprawozdanie handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tu-  
tejszych i międzynarodowych; dalej informuje »PRACA« każdego  
kupca, przemysłowca i rolnika o rozwoju wszelkich instytucji, sto-  
warzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyro-  
kach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, zmia-  
nach firm, konkursach, subhastach, submisjach, najnowszych wyna-  
lazkach, wreszcie obszerny **dział inseratowy**, a zwłaszcza  
wakansów i szukających miejsc.

**Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie**  
**„Pracy” tem więcej, że to jedyny tygodnik**  
**ilustrowany w całej Wielkopolsce.**

»PRACA« zapisana jest na pocztę: Zeitungs-Preisliste Ab-  
theilung II t. 86.

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach Niemiec **tylko**  
**1 markę kwartalnie.**  
(Po za granicą państwa niemieckiego tylko pod opaską kwar-  
talnie 1 zł. — Za oceanem 1 Dolar).

Każdy kto tylko zażąda otrzyma bezpłatnie i franko kilka  
numerów »Pracy« na okaz.

Adres: **„Praca”** — Poznań (Posen) Rycerska ul. 38.

Pismo jak »Praca« powinno się znajdować w każdym do-  
mu szczerze polskim

## Pierwsza i największa fabryka pojazdów pędzona parą.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy uprze-  
mie donoszę, że moja od 11 lat istniejąca i w najszere-  
szych kołach znana

# Fabrykę powozów

dniem dzisiejszym urządziłem jako

## pędzoną parą.

Jestem ztąd w stanie każdej konkurencyi czoło stawić i  
wszelkie wymagania w jak najkrótszym czasie zaspokoić.

Rozmaite pisma uznania mogę wykazać.

Z wysokim szacunkiem

# Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów, ulica Warszawska 25.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) K. Jaroszyk w Olsztynie.

Telefon  
Nr. 521.

# M. Janicki

Jopen-  
gasse  
Nr. 22.

Gdańsk

hurtowny handel win.

Dom importowy win węgierskich, francuskich, hiszpańskich  
reńskich, koniaku, rumu i araku.

Wysyłki skutecznie się w beczkach i butelkach. Cenniki  
na żądanie bezpłatnie i franko.

## Zadnego kapłana, ani kościoła i szkoły

nie posiadają katolicy w Koenigswusterhausen i okolicy. Któż  
dopomoże im pobudować kościółek na chwałę świętej Elżbiety z  
Thuryngii. Pan Bóg każdy datek sowiecie wynagrodzi.

Ks. prob. Frank, Berlin, Palisadenstrasse 73.

I eksp. „Gazety Olszt” przyjmuje chętnie składki na ten cel.

Osiedliłem się w Gdańsku jako

# specjalista w chorobach oczu

i mieszkam w domu pana jubilera Danzigera, Lang-  
gasse 68, II.

Godziny porad od 9—11 przed poł., 3<sup>1/2</sup>—5 po poł.  
Gdańsk (Danzig), Langgasse 68.

# Dr. Szpitter,

lekarz — okulista.

## Posiadłość

w Skajwotach, 83 morgi dobrej  
roli z łąkami i torfem, z żywym  
i martwym inwentarzem, chęć  
natychmiast w całości lub w 3  
częściach sprzedać.

**Józef Hosenberg,**  
w Skajwotach p. Mokainen.

Zdolnego

## Pasterza,

o ile możności z szarwarkiem,  
poszukuje od 1-go października  
**Zielaskowski,**

Andreasberg przy Olsztynie.

## Karczme

we wsi kościelnej z powodu ró-  
żnych okoliczności chęć z wol-  
nej ręki zaraz sprzedać.

**Bojanowski**

Gr. Gillau p. Gr. Rauschken).

## Willy Stern

⊛ Gutsztacka ul. nr. 35 ⊛  
(obok hotelu „Deutsches Haus“)

leczy zęby i wprawia takowe.

**Przyjmuje:**

od 8 do 1 przed południem  
od 2 do 7 po południu.

## Ucznia,

syna porządnych rodziców w  
naukę **krawiectwa** przyjmie  
zaraz lub później

**A. Augustinowski,**  
mistrz krawiecki, ul. Górna 16.

## Karabin

(Centralfener Gewehr) mało  
używany, w **dobrym stanie**  
ma na sprzedaż

**Wenzel**

ulica Ogrodowa 5.

Zdolnych

## czładników

**kołodziejskich i kowal-  
skich,** jako i kilka

**uczni**

poszukuje

**Gustaw Reitzug,**  
fabryka powozów pędzona parą  
Olsztyn, Warszawska ulica 25.

Największy skład

**tapet, pokostu (fyrny-  
su), laku, karboline-  
um, pędzli, szablon-  
ów, farb,** ostatnie już  
gotowe do malowania, po  
jak najtańszych cenach u

**E. Kuhnigk,**

ulica Prosta.

Polskie

listw chrzestne i powinszowania  
ma na składzie we wielkim wyborze  
drukarnia „Gazety Olszt.”

Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.P.).